

„Nadzieja jest jak lina: gdyby potępieniec mógł mieć nadzieję Bóg wyciągnąłby go z błota.”

[Angeles Silesius]

„Nadzieja jest jak lina: gdyby potępieniec mógł mieć”

(Angeles Silesius)

„Gdy ktoś spodziewa się wiecznego szczęścia, wobec takiej nadziei nic nie wydaje mu się trudne „

(św. Tomasz z Akwenu)

„Nikt nigdy nie wszedł w śmierć tak samotnymi bezbronny, jak Chrystus, i właśnie, dlatego stał się On źródłem nadziei dla całego rodzaju ludzkiego”

(Emilio Gandolfo)

„Nadzieja jest najlepszym lekarstwem, jakie znam”

(Aleksander Dumas)

Uwaga!!!

Czekamy na materiały i propozycje do strony internetowej ostrowieckiej oazy.

**RUCH ŚWIĄTEŁO – ŻYCIE
KRYTERIA PRZYNALEŻNOŚCI (3)**

4. Chociaż uczestnictwo, z którego wynika przynależność do Ruchu, jest w swoim źródle rzeczywistością nadprzyrodzoną i niewidzialną, równoznaczną z tajemnicą obecności Ducha Świętego w nas, to jednak są pewne zewnętrzne oznaki tego uczestnictwa. Można je w sposób niebudzący wątpliwości rozpoznać we współlocie tych, którzy mają współuczestnictwo w charyzmie Ruchu. Oznaki te, to budzące zapal i zaangażowanie głębokie przekonanie o słuszności sprawy podejmowanej przez Ruch, świadomość obdarowania przez Ducha Świętego, wiara w obecność i kierownictwo Chrystusa w danym dziele, postawa uległości i gotowości wzajemnej służby, pozytywne wartościowanie trudności jako doświadczeń dopuszczanych przez Boga, radość itp., Chociaż powyższe i podobne kryteria przynależności do Ruchu nie zawsze dadzą się formalnie stwierdzić, to konkretne wspólnoty Ruchu zwykle nie mają trudności z rozpoznaniem, kto faktycznie wewnętrznie uczestniczy, a kto - wbrew zewnętrznym deklaracjom - pozostaje na zewnątrz poza uczestnictwem.

5. Z powyższego wynika, że sąd o przynależności do Ruchu może wydać ostatecznie konkretna wspólnota, będąca częścią i wyrazem Ruchu.

Wspólnota laka z kolei sama musi pozostawać w jedności z innymi wspólnotami i z całością Ruchu, i sama musi być poddana osądowi innych wspólnot, odnośnie swego uczestnictwa w charyzmie Ruchu i pozostawania "w jedności Ducha Świętego". Każdy ruch o charakterze wspólnotowym, pragnący być jedną z form urzeczywistniania się Kościoła i bazujący na świadomości charyzmatu Ducha Świętego musi mieć prawo do "chrztu", czyli do in-komunikacji oraz eks-komunikacji, tzn. do włączenia i do wyłączenia ze swojej wspólnoty. In-komunikacja, którą tu przenośnie nazywamy "chrztem", polega na duchowym "zanurzeniu się" - w postawie otwartej i akceptującej - pewnej rzeczywistości przychodzącej z zewnątrz, którą w tym wypadku stanowi charyzmat Ruchu, rozumiany jako pewna całość elementów należących do jego istoty, wyznaczających jego specyfikę i powołanie. Eks-komunikacja polega na stwierdzeniu, że kto ze względu na brak pełnej akceptacji charyzmatu Ruchu, względnie wnoszenia elementów w stosunku do niego obcych, niemieszczących się w jego organicznej całości, nie należy do ruchu.

C.D.N.

Biskup Andrzej Dzięga

Biskup Andrzej Dzięga urodził się 14 grudnia 1952 r. w Radzynie Podlaskim w rodzinie rolniczej. W 1971 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Siedlcach, które ukończył przyjmując w 1977 r. święcenia kapłańskie z rąk biskupa Jana Mazura. Po święceniach pracował w diecezji siedleckiej jako wikariusz parafialny w Molowej Górze i Radoryż. Radoryż roku 1982 został skierowany do odbycia studiów stacjonarnych na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL. Licencjat uzyskał w roku 1985 na podstawie rozprawy „Proces ustny w prawie Kanonicznym Kościołów Wschodnich”, pisanej pod kierunkiem ks. Prof. Dr hab. Edmunda Przekopa. W roku 1988 uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego na podstawie rozprawy „Recepcja myśli Giuseppe Chioventy w kościelnym procesie ustnym”. Od 1 września 1989 r. został skierowany do pracy naukowo – dydaktycznej w KUL. W 1995 r. w podstawie rozprawy habilitacyjnej „Strony spornej w kanonicznym procesie, o

niemożności małżeństwa” otrzymał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa kanonicznego, w 1998 stanowisko profesora nadzwyczajnego KUL. Jest autorem dwóch książek i szeregu artykułów dziedziny kościelnego prawa procesowego. Pod jego kierunkiem powstało do chwili obecnej kilkadziesiąt prac magisterskich oraz 6 doktoratów. Od 1989 r. był sędzią sądu Biskupiego Siedleckiego, w latach 1992-95 był Kanclerzem Kurii Biskupiej Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego w Warszawie, od roku 1993 był wikariuszem sądowym Biskupa Drohiczyńskiego. W latach 1994-97 był promotorem Pierwszego Sywođu Diecezji Drohiczyńskiej. Pełnił funkcję prodziekana, a później dziekana Wydziału Prawa Kanonicznego administracji KUL, w czerwcu 2002 r. został wybrany na kolejną kadencję dziekańską. 24 listopada 2002 r. otrzymał święcenie biskupie i został biskupem ordynariuszem diecezji sandomierskiej. W tym również dniu otrzymał nominację na stopień podpułkownika Wojska Polskiego.

Wspomnienie o ks. Franciszku Blachnickim

W gościnie u ks. Franciszka Blachnickiego byłem zaledwie dwa razy. Zawsze upalnym latem. Drewniane ściany budynków sanktuarium w nagrzanym powietrzu wydawały ciężki zapach impregnowanego drewna. Życzliwość Księdza Franciszka, bo nie śmiem używać słowa przyjaźń, była bezinteresowna i serdeczna. Nasz kontakt ograniczył się do kilku listów, jednej, może dwóch kartek, kilku chwil razem spędzonych na rozmowie i na wspólnej modlitwie.

Pełna nazwa ośrodka oazowego założonego przez ks. Franciszka Blachnickiego brzmi: Evangelisationszentrum LICHT-LEBEN e.V., czyli Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Światło-Życie. Każdy, kto w tych trudnych latach osiemdziesiątych uciekał przed komunizmem, mógł znaleźć tam schronienie. Nikt nie pytał o paszport, o światopogląd, nie żądał zapłaty za nocleg i strawę. Kto chciał pracować przy budowie „Betanii”, domu skupienia oddalonego o kilka zaledwie kilometrów od centrum Carisbergu, wsiadał rankiem do podstawianego busa, by za chwilę znaleźć się w samotni Księdza Franciszka. W Calsbergu zamieszkiwało wielu Polaków, a nawet Czesi, Węgrzy i

Rumuni czekający na wizy do USA, Kanady czy Australii. Niektórzy przebywali tu nawet po kilka miesięcy.

W tych samych latach osiemdziesiątych ks. Czesław Wala budował sanktuarium maryjne w Kałkowie Go-dowie, u stóp Świętego Krzyża. We wspólnych zamierzeniach dwa ośrodki maryjne miały ze sobą współpracować, niosąc pomoc tym, którzy zdecydowali się na wyjazd lub zostali zmuszeni do opuszczenia kraju. Do współpracy tej jednak nie doszło. Śmierć ks. Franciszka Blachnickiego, który był pomysłodawcą przedsięwzięcia, przerwała te zamierzenia. Ludzie, nazywani przez Księdza Franciszka „pielgrzymami”, nadal docierali jednak do Carlsbergu, gdzie zawsze znajdowali pomoc i zrozumienie, gdzie mogli się zatrzymać na czas potrzebny dla pozbierania myśli i uporządkowania własnego życia. On sam pragnął, by Carlsberg stał się małym sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej dla Polaków w RFN.

C.D.N.

Coraż częściej na tablicach ogłoszeniowych pojawiają się plakaty zapraszające na naukę medytacji i degustację wegetariańskich potraw. Brzmi niewinnie, lecz nie każdy zdaje sobie sprawę, że jest to próba „wciągnięcia” młodych ludzi do sekty. Jedną z nich jest Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny - Ruch założony w 1965r. w Nowym Jorku. Od pewnego czasu uważany jest za sektę destruktywną. Ruch ma nie dobrą sławę z racji udokumentowanych przestępstw jak handel bronią, narkotykami czy skandaliczne zabójstwa w łonie samej sekty. Filozofia ruchu jest jedną z pierwszych prób przekształcenia filozoficznego hinduizmu. Kult odbywa się podczas śpiewania mantr z imieniem Kryszny 1728 razy dziennie, co jest obowiązkiem i warunkiem zbawienia. Ascetyzm wegetariański (niejedzenie mięsa, ryb, jajek) też jest przymusowy. W ich wizji zbawienia nie ma miejsca na łaskę czy miłosierdzie.

Porównanie z Jezusem Chrystusem - Bogiem miłości i miłosierdzia nie wytrzymuje krytyki. Prawdziwy, chrześcijański Bóg Ojciec zbawia nas patrząc na serce i nie potrzebuje nadmiernej „pogańskiej gadatliwości” (por. Mt 6, 7).

Ponadto osoba Kryszny nie stanowi bynajmniej wzoru do naśladowania: Kryszna kłamie, kradnie, zabija i uwodzi pasterki, co nie jest traktowane jedynie symbolicznie. Krysznie brakuje miłości, podobnie jak jego wyznawcom, którzy niewiele udzielają się społecznie poza rozdawaniem tanich, wegetariańskich posiłków (wcześniej poświęconych Krysznie) będących jedynie formą reklamy i metodą werbunkową do sekty.

Krucjata Wyzwolenia Człowieka propaguje zdecydowanie abstynencję również w odniesieniu do wina i piwa. Aczkolwiek wzbudza to najwięcej oporów i sprzeciwów, to jednak Krucjata nie może zrezygnować z tego postulatu, gdyż pozbawiłoby to w niedalekiej przyszłości całą akcję Krucjaty jej skuteczność. Picie wina i piwa bowiem, chociażby nawet było aktualnie formą picia mniej szkodliwą od picia wódki, jest jednak nie mniej szkodliwe, jeśli chodzi o utrzymanie się nałogu alkoholowego, a nawet bardziej szkodliwe z punktu widzenia powstania nałogu. Zarówno, więc ze względu na ratowanie alkoholików, jak i z punktu widzenia profilaktyki, trzeba w ruchu przeciwalkoholowym podtrzymywać postulat abstynencji również od wina i piwa. KWC propaguje abstynencję również ze względu na jej wartość wychowawczą. Jest ona doskonałym środkiem wyrobienia cnoty wstrzemięźliwości, siły woli i charakteru a przede wszystkim

tak potrzebnej dzisiaj samodzielności i odwagi moralnej, uzdalniającej do płynięcia przeciw prądowi opinii i powszechnych zwyczajów. Jest ona także doskonałym środkiem wyodrębnienia spośród biernej masy i zorganizowaniu do jednolitej akcji przeciwalkoholowej ludzi aktywnych, idealistów idealistów poczuciem odpowiedzialności i o nastawieniu apostołskim. Tylko tacy ludzie, którzy dla ratowania bliźnich bliźnich narodu od klęski alkoholizmu zdobędą się na osobistą ofiarę wyrzeczenia się alkoholu, którzy sami wyzwolą się spod wszelkich alkoholowych zwyczajów, są zdolni do prowadzenia walki i do stworzenia aktywnego, bojowego i zwycięskiego ruchu przeciwalkoholowego.

Ks. Franciszek Blachnicki

KAPŁANI RUCHU ŚWIATŁO - ŻYCIE

Ks. Wojciech Anielski (1)

10 kwietnia 1935 - urodziny w Milanówku k. Warszawy, w rodzinie Ireny i Władysława Daniel-Danielskich

1951-56 - Alumn Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie.

1951 - Matura w Gimnazjum Fundacji Górskich w Warszawie.

1956-60 - Studia specjalistyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Praca magistersko – licencjacka "Przed trydenckie księgi liturgiczne diecezji polskich jako źródło do dziejów kultu św. Wojciecha. Studium źródłoznawczo-liturgiczne".

1958 - 29 czerwca - święcenia kapłańskie.

1960-63 - Praca duszpasterska w Warszawie na pl. P Szembeka na Grochowie.

1963 - Od 1 lipca kapelan SS. Niepokalanej w Warszawie na ul. Iżdzikowskiego na Mokotowie.

1964 - Od 1 października praca naukowa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, asystent przy Katedrze Historii Kościoła w Średniowieczu.

1967 - 31 maja - Nadanie stopnia doktora teologii w zakresie historii Kościoła. Rozprawa doktorska: "Kult św. Wojciecha na ziemiach polskich

w świetle przedtrydenckich ksiąg liturgicznych. Studium historyczno-liturgiczne".

1968-75 - wicedyrektor Konwikt Księżych Studentów KUL.

1968 - Adiunkt przy Katedrze Liturgiki Instytutu Teologii Pastoralnej KUL. Badania nad pełną inwentaryzacją przed trydenckich rękopisów liturgicznych w zbiorach polskich: ustalenie 752 polskich rękopisów liturgicznych, w tym 395 ksiąg diecezjalnych oraz 357 kodeksów zakonnych rodzimych; a także 26 kodeksów diecezjalnych i 33 zakonnych o proveniencji niepolskiej.



ŚWIADECTWO

Alleluja!!!

Moje życie „oazowe”, że tak je nazwę, trwa już około 5 lat. Czasem biorę do ręki stare zdjęcia i śmieję się z samej siebie, gdy przypomnę sobie moje „początki”. W naszej „rosochowej” grupie zawsze byłam najmłodsza, będąc w 6 klasie szkoły podstawowej obracałam się w gronie licealistów, a nawet studentów. To nauczyło mnie bardzo dużo, dzięki temu szybciej dorostałam, nauczyłam się samodzielności, choć powagi brakuje mi do dziś. Teraz mam „JUŻ” 16 lat i dziękuję Panu Bogu, że postawił na mojej drodze właśnie Ruch Światło-Życie. Będąc w oazie zroszuałam i odkryłam sens mojego życia, odnalazłam swoje miejsce w Kościele, poczułam potrzebę mojego osobistego kontaktu z Panem poprzez modlitwę. Ludzie, których poznałam, nie tylko z oazy oczywiście, pozwolili mi uwierzyć w siebie, uświadomili mi ile mogę zdziałać z pomocą Pana <Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Flp 4,13>. Otworzyli mi oczy na takie wartości, jak miłość, czy przyjaźń, podarowali mi uśmiech, ciepłe słowo, otwarte dłonie. Oaza stanowi nierozzerwalny fragment mojego życia. To właśnie dzięki Ruchowi zwróciłam uwagę na to, co dobre i piękne. Jednak mimo tych wszystkich uniesień, niestety nie wszystko z mojej strony jest OK. Szatan broi w moim życiu i w ostatnim czasie ze szczególnie wzmoczoną siłą. Stało się i ... złamałam Krucjatę. Najgorsze jest to, że wcale się tym nie przejęłam, nie czułam się z tym źle-wręcz przeciwnie, nawet byłam z siebie dumna. Jednak tylko do czasu ... Pewnego wieczoru będąc w kościele, wpatrywałam się w Krzyż Chrystusa, w Jego Święte, Nieskalane Oblicze. Zastanawiałam się, kogo ja właściwie próbuję oszukać, chyba samą siebie, bo Pan zna mnie na wylot. Wszystkie wartości, które tkwiły głęboko w moim sercu, toczyły w tym momencie walkę z moim drugim, złym „ja”. I dzięki Spowiedzi Świętej wygrałam tę walkę!!! Jak na razie, wygrywam nadal i jest mi z tym dobrze. To Pan Jezus w osobie kapłana uświadomił mi, że muszę poważnie zastanowić się nad swoim życiem, czego ja w rzeczywistości chcę, że muszę zdecydować się tylko na jedną postawę, sam przecież mówi <Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! Ap 3,15>. Tylko Chrystus może pomóc mi w tej walce, tylko z Nim mogę zwalczyć szatana. Wystarczy uwierzyć tylko w Jego Miłość. On ciągle wyciąga do mnie rękę, wystarczy ją tylko przyjąć. Być może jest ktoś, kto tak jak ja, trochę się zagubił, mam jedną radę-w żadnym wypadku nie warto się poddawać, NIE DAWAJCIE TEJ SATYSFAKCJI SZATANOWI !!! Jest ciężko, to fakt, ale każdego dnia na nowo uczę się mówić „Jezu, ufam Tobie”, bo TYLKO w Nim złożyłam nadzieję i z Nim mogę zdobywać szczyty świata, bo „każdy dzień jest zwycięstwem, jeśli w ręce Pana zechcesz oddać go.” Za te cudowne słowa i za nadzieję mówię radośnie

Chwała Panu!!!

Olka

ŚWIĘCI NA MIESIĄC MARZEC

Święty Józef z Arymatei jest nam znany z kart *Ewangelii*. Był szanowanym członkiem Sanhedrynu, bez wątpienia bogatym i wpływowym. Po śmierci Jezusa na krzyżu wspólnie z Nikodemem uzyskali zgodę Piłata na zdjęcie ciała z krzyża i pogrzebanie. Razem z Nikodemem zakupili wonności do namaszczenia ciała Pana Jezusa i płótno do owinięcia go. Potem Józef ofiarował swój grobowiec, wykuty w skale, aby tam złożyć ciało ukrzyżowanego Zbawiciela.

O dalszych jego losach nic nie wiadomo. Legenda mówi, że zebrał on krew Pana Jezusa, o czym nie wspominają Ewangelie. Miał być potem misjonarzem w Bretanii i Galii. Legenda o zebraniu krwi Chrystusa rozwinęła się tam w podanie o Świętym Graalu - czarze z krwią Zbawiciela. Według innej legendy miał założyć kościół w Liddzie. Za panowania Karola Wielkiego szczątki Józefa miały zostać przewiezione z Liddy do opactwa benedyktyńskiego Moyenmoutier we Francji.

W ikonografii Józef z Arymatei przedstawiany jest zwykle albo w momencie zdejmowania zwłok Pana Jezusa z krzyża, albo przy składaniu ich do grobu. Często przedstawia się go także ze Świętym Graalem.

Św. Józef z Arymatei jest patronem grabarzy i pracowników cmentarzy.

Św. Dominik Savio, urodzony we Włoszech, Włoszech roku 1842, żył zaledwie piętnaście lat, ale zdążył osiągnąć wysoki stopień świętości. Był uczniem św. Jana Bosco, który kochał go jak syna. Chcąc pomóc św. Janowi w jego pracy misyjnej, zorganizował towarzystwo pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Pomimo że życie św. Dominika płynęło w ubóstwie, pracy i cierpieniach, przepelniała go radość i pogodna świętość. Jest prawdziwym wzorem dla młodzieży. Pewnego razu napisał do przyjaciela: „Tu, na ziemi świętość polega na tym, aby być stale radosnym i wiernie wypełniać nasze obowiązki”.

PIERWSZE PRZEKAZANIE

Jezus streścił obowiązki człowieka względem Boga tymi słowami: „Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” (MT 22,37; Łk 10,27: „... całą swoją mocą”. Są one bezpośrednim echem uroczystego wezwania: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym „(Pwt 6,4).

Bóg nas pierwszy umiłował. Miłość jedynego Boga jest przypomniana w pierwszym z „dziesięciu słów”. Przykazania wyjaśniają z kolei odpowiedzi miłości, do której udzielenia wobec Boga jest powołany człowiek.

Pierwsze z przykazań obejmuje wiarę, nadzieję, miłość. Kto mówi o Bogu, mówi w istocie o kimś wiernym, niezmiernym, wiernym, doskonale sprawiedliwym. Z wiarą łączą się następujące terminy: NIEWIARA jest lekceważeniem prawdy objawionej lub dobrowolną odmową dania przyzwolenia na nią. HEREZJA jest uporczywym zaprzeczeniem jakiejś prawdzie (po przyjęciu chrztu), w którą należy wierzyć wiarą Boską i katolicką. APOSTAZJA jest całkowitym porzuceniem wiary chrześcijańskiej. SCHIZMA jest odmową uznania zwierzchnictwa Biskupa Rzymu lub wspólnoty z członkami kościoła uznającymi to zwierzchnictwo.

Pierwsze przykazanie dotyczy również grzechów przeciw nadziei, którymi są rozpacz i zuchwała ufność. W skutek ROZPACZY człowiek przestaje oczekiwać zbawienia od Boga, przebaczenia grzechów miłosierdzia.

Istnieją dwa rodzaje zuchwałej ufności. Albo człowiek przecenia swe zdolności (mając nadzieję na zbawienie bez pomocy Boga) albo zbyt ufa miłosierdziu Bożemu. (przebaczenie grzechów bez nawrócenia; chwała bez zasługi) Przeciw Miłości Bożej można grzeszyć przez OBOJETNOŚĆ, NIEWDZIĘCZNOŚĆ, OZIĘBŁOŚĆ, ZNUŻENIE, NIENAWIŚĆ DO BOGA.

Nieco bardziej zauważalnymi wykroczeniami przeciw pierwszemu przykazaniu są: ZABOBON-wypaczenie postawy religijnej oraz praktyk, może on także dotyczyć kultu, który oddajemy prawdziwemu Bogu, np. gdy przypisuje się magiczne znaczenie jakimś praktyką.

BAŁWOCHWAŁSTWO – „chwalenie bałwanów”. Pierwsze przykazanie potępia POLITEIZM (wielobóstwo). Bóg jest jeden i tylko jego jednego należy chwalić. Grzechem jest przypisywanie przymiotów Boskich bożkom czy „magicznym przedmiotom”.

WRÓZBIARSTWO I MAGIA – Bóg może objawić przyszłość swoim prorokom lub innym świętym. Chrześcijańska postawa polega na powierzeniu się Opatrzności w tym, co dotyczy przyszłości, i na odrzucaniu wszelkiej niezdrowej ciekawości w tym względne.

MODLITWA HARMONIJNĄ FUNKCJĄ CZŁOWIEKA

1. Modlitwa to dialog osób: Boga i Bogu najlepiej powiedzieć, że JEST i gdyż wtedy mówi się treść prawdziwą, określenia (przez niedoskonałość poznania) niosą tak dużą dozę subiektywizmu, że jak powiedział Tomasz z Akwinu (w parafrazie): Panu Bogu częściej mówimy, Kim On to, Kim naprawdę jest? Gdy mówimy jest trochę łatwiej, chociaż i tu często rzeczywistość. W popularnej wizji "szatkujemy" go na ciało, ducha i często bardzo pożytecznym "zabiegiem", może jednak być równocześnie powodem wielu nieporozumień, zwłaszcza, gdy mówiąc o człowieku, myślimy jedynie o jego "części". Stąd tyle problemów w ustaleniu np. hierarchii potrzeb człowieka, systemu wartościowania rzeczywistości itp.



człowieka. O "kropka", zaś wszelkie naszego

bodaj św. mówiąc o nie jest, niż o człowieku, upraszamy człowieka, duszę, co jest

2. Podobnie i rzecz się ma w dziedzinie modlitwy. Słuchając opinii i zgłaszanych oczekiwań na ten temat, nietrudno usłyszeć o często przeciwstawnych preferencjach. Jedni akcentują wymiar przeżyć na modlitwie, prawie utożsamiając proporcjonalnie jej "wartość" z ilością doznań li tylko emocjonalnych, gdzie istotną rolę spełniają na modlitwie różnego rodzaju zjawiska "nadzwyczajne" (czyt. raczej - sensacyjne). Można usłyszeć opinie, że jak się dwóch lub trzech nie przewróci, jak nie ma modlitwy w językach, jak nie ma odpowiedniego "czadu" muzycznego - tzn., że nie było modlitwy, że wspólnota przeżywa kryzys, albo, co gorsza nastąpił udany atak szatana? Na przeciwstawnej szali wagi należałoby ustawić poglądy odżegnujące się od wszelkiej "charyzmatyczności" na modlitwie. Typowym zdaniem dla tej opcji jest to, które niedawno usłyszałem: "my nie jesteśmy grupą charyzmatyczną, my nie będziemy wydziwiać i się emocjonalizować, my będziemy jedynie odmawiać Nieszpory?" (notabene ciekawe, komu i co będą odmawiać?). Pomiędzy tymi dwoma poglądami istnieją jeszcze inne modyfikacje dotyczące form modlitwy, korzystania z gestów, tańców, metod integrujących i dynamizujących grupę modlitewną, itp.

C.D.N.

„Modlitwa”

Jest noc. Modlę się do Ciebie.
Lecz Ty nie przychodzisz.
Cóż mi z tego, że wiara jest przedłużeniem ludzkiego życia
W wieczność, skoro jestem człowiekiem, Małej wiary?
Boję się głębi, po której nie umiem stapać.
Modlę się do Ciebie. Lecz Ty wciąż nie przychodzisz.
Moją modlitwę szarpie gwałtowny wiatr.
Moja modlitwa poczyna burzyć się i pnieć
Przyjdź do mnie, Boże, Galilejski przechodniu.
W porę wschodzącej trwogi, w porę głębokości,
W porę szalejącego jeziora.
Nie omijaj mnie. Stąpaj po mojej spienionej modlitwie,
I nie pozwól by mnie wyrzuciła jak topielca
Na swój zamulony brzeg
(Roman Brandstaetter)

„Bliźni”

Tak łatwo Miłować bliźniego
gdy jest miły i o wsparcie nie prosi
ale dostrzec go w żebraczych łachmanach,
w pijaku pochylić się nad nim
wysłuchać zrozumieć

Panie pomóż mi
(Czesław Rodziewicz)